

POLSKI UNIWERSYTET NA OBCYZŹNIE
W LONDYNIE

ZESZYTY NAUKOWE

SERIA TRZECIA: NR 1, 2013

REGINA WASIAK-TAYLOR

ZWIĄZEK PISARZY POLSKICH NA OBCYZŹNIE W LONDYNIE

CZESŁAW I KRYSZYNA BEDNARCZYKOWIE – WYDAWCY, DRUKARZE, POECI

„Gdyby Norwida zabrakło, musiałbym go stworzyć” – napisał wybitny, żyjący pisarz emigracyjny, Adam Czerniawski. Chciałam sparafrazować to błyskotliwe powiedzenie w odniesieniu do Oficyny Poetów i Malarzy (OPiM) w Londynie, ale zatrzymam się na jego początkowym członie. Gdyby Oficyny zabrakło, literatura polska byłaby uboższa o przeszło tysiąc tytułów książek. Gdyby Oficyny zabrakło, czasopiśmiennictwo polskie nie miałoby jednego z najpiękniej wydawanych pism literacko-artystycznych – kwartalnika „Oficyna Poetów”. Gdyby Oficyny zabrakło, świat nie zachwyciłby się *Kroniką* Topolskiego (*Topolski's Chronicle*). Można na tym poprzestać, aby unaocznic wyrwę w kulturze, gdyby Oficyna nie istniała. Wiemy jednak, że OPiM powstał, zasłużył się w dziejach polskiej książki, a moim celem jest utrwalenie obrazu londyńskich wydawców jako wybitnych przedstawicieli polskiej diaspory, wydawców, drukarzy, poetów¹.

Żywiołem życia Czesława i Krystyny Bednarczyków stała się książka. Postawili ją wysoko, jako najwyższą wartość, niepodlegającą żadnej zewnętrznej presji, zwłaszcza politycznej. Do tak pojmowanego dobra dochodzili powoli, konsekwentnie, aby wreszcie umacniać pozycję wolnego, drukowanego słowa, jednej polskiej literatury rozwijającej się bez nacisków i cenzury. Nie akceptowali dzielenia jej na krajową i emigracyjną². Wielokrotnie musieli ponieść za to wysoką

¹ O Oficynie Poetów i Malarzy por. najnowsze opracowanie: J. Chwastyk-Kowalczyk, *Niszowy kwartalnik literacko-artystyczny „Oficyna Poetów” 1966–1980*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej”, 2013 – w druku.

² Warto przypomnieć w tym miejscu, że tego podziału również nie uznawała wybitna znawczyni hi-

cenę, spotykały ich przykrości i porażki, ale z raz wyznaczonej drogi nigdy nie zeszli.

Od razu należy zrobić uwagę, że z wyboru nie zostali *homo politicus*. Wprawdzie biografie i koleje losów czynią z nich ofiary historii pierwszej połowy XX wieku, to jednak temperament polityczny zamienili na miłośnictwo książek. I temu upodobaniu podporządkowali całe swoje życie. Na emigracji po 1945 roku trudno było zachować taką postawę wobec dziesiątków, jeśli nie setek organizacji, instytucji, stowarzyszeń, redakcji, pism, ugrupowań partyjnych – tych wszystkich mniejszych i większych zrzeszeń Polaków z wyraźnym i aktywnym politycznym obliczem. Tym bardziej należy tę apolityczność Bednarczyków podkreślić i szukać znamion ich wybitności również w tym przedziale ich dokonań.

Przyjrzyjmy się zatem bliżej działalności wydawniczej tego małżeństwa, niemającego sobie wielu podobnych w historii polskiej emigracji.

Czesław Bednarczyk pisze w autobiograficznej książce *W podmostowej arkadzie*:

Przyjazd do Anglii [rok 1946 – przyp. R. W.-T.], pobyt w Polskim Korpusie Przystosobienia i Rozmieszczenia, pomysł założenia wydawnictwa zaczął nabierać bardziej realnych kształtów. Decydując się na pozostanie w Anglii, zaczęliśmy z żoną obmyślać podstawy i sposoby wydawania książek³.

Miłość do książki już w nim od dawna siedziała, zaszczipiona przez polonistę ze szkoły gimnazjalnej, Stefana Karczewskiego. Zapach farby drukarskiej poczuł pierwszy raz, kiedy jako kilkunastoletni chłopiec pomagał przy tłoczeniu składów pisma „Zwierciadło”, jedynego tygodnika w rodzinnym Chełmie Lubelskim, wtedy też zachłysnął się atmosferą pracy w drukarni. We Włoszech redagował gazetkę 14. Batalionu Żbików i było to już wtajemniczenie do drukarstwa. Jednak dopiero spotkanie Krystyny, późniejszej małżonki, w Ankonie w 1945 roku (była kurierem AK wysłanym z Warszawy do 2. Korpusu), dzielącej jego zainteresowania i ulegającej tej samej pasji, przypieczętowało życiową przygodę z książką.

W ocenie działalności i dokonań Bednarczyków potrzebna jest znajomość tła polskiego Londynu tuż po zakończeniu działań wojennych. Dopiero wtedy dojrzymy skalę ich ambicji, pionierstwo, idealizm, samozaparcie, determinację.

Wydawnictwem książek zajmowały się polskie firmy, takie jak w Londynie: M. I. Kolin, F. Mildner, Minerwa, Roll Book, Veritas, Wilmut, „Wiadomości”, Orbis, Polska Fundacja Kulturalna, Gryf i znacznie później Odnowa, Polonia, Puls, Kontra, Aneks; Polish Book Depot oraz Oliver and Boyd w Edynburgu, Książnica Polska w Glasgow, Caldra House w Dunsie i inne.

storii piśmiennictwa emigracyjnego Maria Danilewicz-Zielińska, skomentowała przyjęty przez siebie tytuł książki *Szkice o literaturze emigracyjnej* za „wstydlivy kompromis”; M. Danilewicz-Zielińska, *Szkice o literaturze emigracyjnej*, Paryż, 1978; tejsze, *Szkice o literaturze emigracyjnej półwiecza 1939–1989*, Wrocław, 1999.

³ C. Bednarczyk, *W podmostowej arkadzie. Wspomnienia drukarza i wydawcy*, Londyn, 1988, s. 7.

Na uwagę zasługuje także dorobek edytorski instytucji związanych z Rządem RP w Londynie, a także placówek kulturalno-oświatowych Polskich Sił Zbrojnych. Imponująca była panorama czasopism i gazet polskich na emigracji. Dla blisko ćwierć miliona Polaków znajdujących się wówczas na Wyspach Brytyjskich ukazywały się takie pisma, jak: „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, „Orzeł Biały”, „Myśl Polska”, „Nowa Polska”, „Polska Walcząca”, „Światopol”, „Wiadomości”. Wychodziły też nie dziesiątki, ale setki różnorodnych broszur, niskonakładowych pism i pisemek o charakterze wojskowym i politycznym. Zapotrzebowanie i popyt na nie był widoczny.

Zaskoczeniem może okazać się informacja, że wydawanie książek o literaturze, sztuce, naukach humanistycznych nie należało do priorytetów. Kłasykę polską przedrukowywano w tanich seriach wydawniczych. Jedyne pismo literackie „Wiadomości Polskie Polityczne i Literackie”, wychodzące z przerwami od 1940 roku w Paryżu, potem w Londynie do 1944, wznowione w 1946 roku (już jako bezprzymiotnikowe) pod redakcją Mieczysława Grydzewskiego, było tygodnikiem i liczyło wówczas tylko dwie strony druku. Przez pierwsze lata pismo to przeżywało poważny kryzys finansowy i stale mówiono o jego likwidacji. W takim tyglu dojrzewało i krzepło w Bednarczykach przekonanie o potrzebie drukowania książek literackich.

Czesław miał już w dorobku dwa tomiki, Krystyna zaczęła pisać wiersze po wojnie i niebawem zadebiutowała w prasie emigracyjnej. Dlatego poezja stała się ich faworytą w planach wydawniczych. Wypada zaznaczyć, że już wtedy Bednarczykowie myśleli o wydawaniu własnego pisma. I tak naprawdę nie wiadomo, co było pierwsze w ich zamierzeniach. Z rozmów, jakie autorka prowadziła z Krystyną Bednarczyk w latach 1983–2011, wynikało, że wydawało im się początkowo, że najpierw stworzą pismo. Omawiali je w grupie najbliższych przyjaciół, pisarzy, przede wszystkim tych, których poznał Czesław na szlaku 2. Korpusu gen. Władysława Andersa. *Zaczęliśmy snuć plany* – pisał Czesław Bednarczyk – *i obmyślać ramy literackiego pisma w gronie: Tadeusz Sułkowski, Józef Bujnowski, Jerzy Faczyński, Józef Jakiński i dwoje Bednarczyków. Zgodziliśmy się na tytuł „Metafory”⁴.*

Plany założenia wydawnictwa w pierwszym powojennym okresie nie mogły się szybko urzeczywistnić z kilku powodów: 1. całkowitego braku środków finansowych; 2. niedostatecznej znajomości warsztatu drukarskiego i wydawniczego; 3. przyjęcia idei wydawnictwa, która zakładała utworzenie kolektywu redakcyjnego opartego na wspólnej pracy (bez wątpienia i jak na ironię, ostatni powód przeważył o fiasku tego projektu).

Kooperatywa artystów plastyków i pisarzy została powołana w celu wydawania ich własnych prac. W takiej spółdzielni wydawniczej mieli wspólnie pracować wszyscy zainteresowani: składać, odbijać, poprawiać, oprawiać, rozprowadzać. Wydawnictwo miało się utrzymywać z prenumeraty. Po drobiazgowych wyliczeniach zainteresowanej braci pisarskiej, okazało się, że wystarczy 315 subskrybentów goto-

⁴ Tamże, s. 97.

wych do zakupu każdej wydanej książki, aby prowadzić skromną działalność. Rozpisano więc subskrypcję. W „Kulturze” z 1950 roku czytamy m.in.:

Grono poetów i malarzy zawiązało w Londynie spółkę samopomocową celem opublikowania swoich prac. Jest to „oficina” wydawnicza, w której autorzy i wydawcy osobiście zajmują się artystyczną koncepcją wykonania książki, harmonizując elementy poezji z malarstwem⁵.

Czesław Bednarczyk wysłał w świat setki listów objaśniających szlachetne przedsięwzięcie. Jego rezonans był żaloszny. W Argentynie znalazło się 20 stałych prenumeratorów, we Francji nawet jeszcze mniej, a w Londynie – wciąż dyskutowano i kruszono kopie. Z marazmu organizacyjnego wyrwał ich list z Belgii, od nieznanego im wówczas poety, któremu sprawy polskiej książki również leżały na sercu. Autorem tego listu był Marian Pankowski. Sprowadził on – te blisko dwa lata trwające pertraktacje – do zdroworozsądkowej konkluzji: *Jeśli macie energię i ochotę – pisal – róbcie to sami. Nie zakładajcie żadnego „Towarzystwa”, bo to nic nie da, prócz swarów i dąsań⁶.*

Bednarczykowie przemyśleli raz jeszcze wszystko i poszli za radą Pankowskiego. Postawili na siebie. Z projektowanego kolektywnego wydawnictwa pozostała nazwa Oficyna Poetów i Malarzy. Zarejestrowali u Brytyjczyków Poets’ and Painters’ Press: inicjatywę prywatną, rodzinną, instytucję dwuosobową, przez nikogo niesubsydiowaną, od nikogo zależną, z dala od jakiegokolwiek ingerencji cenzury. A stało się to w 1949 roku. W tym też czasie dwuosobowa firma wydawnicza Bednarczyków (z czasem zatrudnili drukarzy, a także będących w potrzebie poetów: Tadeusza Sułkowskiego, Jana Darowskiego) nabyła pierwszą maszynę drukarską, pedałową, odbijającą dwie zaledwie stroniczki małego formatu papieru.

Znak wydawnictwa, z charakterystycznym sygnetem w kształcie rozety i wkomponowaną nazwą, zaprojektował Zygmunt Turkiewicz. W spadku po kilkuletnich rozmowach o wydawniczej kooperacji pozostało im grono stałych prenumeratorów. Na początku miała ich Oficyna około... 30!!! Przewodziła im entuzjastka wydawnictwa z dalekiej Argentyny, Józefa Radzymińska.

Równolegle Bednarczykowie próbowali wejść z poezją do czasopism emigracyjnych. Zaproponowali paryskiej „Kulturze” wkładkę, wmontowaną w pismo, którą chcieli redagować i przygotowywać wraz z rysunkami lub grafiką. Numer 4 „Kultury” z 1950 roku zawiera pierwszy zbiór wierszy opatrzonych nagłówkiem „Oficyna Poetów i Malarzy”. W cyklu tym oficyna prezentuje się w pełnym i właściwym wymiarze: obok trzech utworów założyciela wydawnictwa zamieszczone są dwa rysunki Zygmunta Turkiewicza. Wydaje się, że Jerzy Giedroyc zgodził się z propozycją Bednarczyka, aby poezji towarzyszyły sztuki plastyczne.

Dla paryskiego pisma było to więc coś nowego, co zresztą miało powtórzyć się tylko kilka razy. W liście do Czesława Bednarczyka z 27 maja 1950 roku Jerzy Giedroyc pisał:

⁵ Anons, „Kultura”, 1950, nr 7, s. 92.

⁶ C. Bednarczyk, *W podmostowej...*, s. 8.

Znak wydawniczy Oficyny Poetów i Malarzy, wykonany przez Zygmunta Turkiewicza; ze zbiorów R. Wasiak-Taylor



Jaki pech ciąży nad naszą współpracą. Okazuje się, że wymiary rysunków Kościałkowskiego są b. niewygodne dla zrobienia kliszy formatu strony „Kultury”. Ponieważ wypadłyby w zbyt dużym zmniejszeniu i strona byłaby pusta, więc wolę je odesłać i prosić, by Kościałkowski znalazł inne może rysunki, które by bardziej odpowiadały formatowi. Podaję dokładne informacje na końcu listu. Korekty Czuchnowskiego otrzymałem i dziękuję. Przesyłam dwa wiersze z prośbą o ocenę. Co za nieszczęście stało się z tomikiem wierszy? Pisze mi Turkiewicz, że drukarz nawalił i nie otrzymaliście nakładu. Czy to prawda? Proszę o informacje, gdyż nie wiem, czy dawać ogłoszenie, czy się wstrzymać. Nie dostałem jeszcze tekstu subskrypcji do ogłoszenia⁷.

Współpraca i przyjazna wymiana listów między „Kulturą” a Oficyną trwała jeszcze przez kilka lat, ale udział londyńskich wydawców w redagowaniu działu poetyckiego stopniowo malał, aż wreszcie ustał. Podobną, ale dłuższą prezentację poezji i sztuk plastycznych (rysunków, grafiki, rzeźby) Bednarczykowie prowadzili w miesięczniku „Orzeł Biały”. Jednak dość szybko uświadomili sobie, że nawet kilka stron na łamach jakiegoś pisma im nie wystarcza, nie chcieli być tylko dodatkiem poetyckim. Mieli znacznie większe ambicje. Marzyli o piśmie, które byłoby organem poetów i artystów plastyków, które by skupiało wokół utalentowaną młodzież literacką. Na takie pismo musieli czekać kilkanaście lat. Najpierw zaczęli wydawać książki.

Pierwsze tomiki poetyckie przygotowane w 1950 roku, opatrzone datą 1951, to były 40- i 50-stronicowe rarytasy bibliofilskie: Jana Olechowskiego *Chwila nocna. Poezje 1945–1950* z rysunkami Zygmunta Turkiewicza oraz Mariana Czuchnowskiego *Pola minowe [Wiersze]* z ilustracjami Mariana Kościałkowskiego, które wydrukowali w polsko-angielskich firmach. Były to książeczki-rękodzieła, radość dla miłośników drukarstwa, dla poetów, artystów. Tych wczesnych pozycji Oficyny nie zszywano ani oklejano, dawano jako luźne kartki, ze szczególną pieczołowitością dobranej jakości papieru i czcionki, tworząc małe teki poezji i rysunków.

Przyjęcie pierwszych publikacji Oficyny było pozytywne, życzliwe, ale też wycofujące, bo na emigracji nigdy nie brakowało efemeryd.

⁷ Archiwum OPiM, List J. Giedroycia do C. Bednarczyka z 27 V 1950 r.

Bednarczykowie stali się wydawcami, nabrali pewności swojej misji, płynęli już na fali, przekonani o racji powziętych planów. Jednocześnie zapragnęli czegoś więcej. Chcieli sami tłoczyć piękne druki. *Nęciła nas praca drukarza-artysty* – pisał we wspomnieniach Czesław Bednarczyk – *nęciła atmosfera warsztatu wytwarzającego ręcznie w pełnym zakresie książkę. Zaczęliśmy z żoną uczyć się drukarstwa*⁸. Uczyli się z podręczników, podpatrywali pracę angielskich zecerów i maszynistów, poznawali tajniki rzemiosła. W ciągu dnia pracowali fizycznie: Krystyna jako szwaczka i kelnerka, a Czesław na kolei brytyjskiej. Wieczorami zaś studiowali, układali plany ekspansji poezji w emigracyjnej diasporze, robili pierwsze drukarskie przymiarki i... pisali wiersze, bo oboje byli poetami. *To, co wynieśliśmy z książek* – mówiła Krystyna Bednarczyk w czasie częstych rozmów z autorką – *oddawaliśmy książkom przez nas wydawanym, w ten sposób zdobywając doświadczenie i praktykę*⁹.

Krótką współpracą z grafikiem-drukarzem Stanisławem Gliwą (w polskim szpitalu dla nerwowo chorych w Mabledon Park, gdzie zamieszkali i pracowali) niewątpliwie przyspieszyła ich zawodowe dojrzewanie. Razem wydali Bronisławowi Przyłuskiemu piękny pod względem graficznym tomik wierszy *Akord* z linorytami Aleksandra Wernera i *Wiersze* Garcii Lorki w tłumaczeniu Jana Winczakiewicza i z linorytem Stefana Barana. I na tej publikacji urwała się współpraca najwybitniejszych typografów mieszkających w Wielkiej Brytanii. Dlaczego? Na początku lat 80. autorka rozmawiała ze Stanisławem Gliwą na ten temat, a później z Czesławem Bednarczykiem i śmiało można napisać, że do zerwania przyczyniły się intrygi osób trzecich.

Ale i przyszłość dla tej współpracy nie wydawała się długa, ponieważ ich wizje pracy drukarskiej rozchodziły się; Gliwa był nastawiony na druk *stricte* bibliofilski i artystyczny. Wskutek tego Bednarczykowie znaleźli się na przysłowiowym bruku, przekonani, że człowiek prawdziwie twórczy sam musi wyrąbywać przez gąszczą swą życiową ścieżkę i nie powinien chodzić po cudzych śladach. Usamodzielnili się. Przez jakiś czas współpracowali z angielskim wydawcą Ezry Pounda, zarazem księgarzem, Peterem Rusellem i przenieśli się do Tunbridge Wells. Drukowali wtedy głównie angielskie pozycje, ale tam też – w przyzwoicie zapewnionych przez Russella warunkach – ujrzały światło roku 1952 kolejne książki: *Liryka szwedzka. Antologia* w opracowaniu Łukasza Winiarskiego, w graficznym ujęciu Stefana Barana i Bora Hrojtha; wiersze *Dzika perła* Józefy Radzymińskiej z linorytami Krystyny Herling-Grudzińskiej, *Paryż* Tymona Terleckiego z rysunkami Mariana Bohusza-Szyszki, *Wiersze i pieśni Powstania Warszawskiego* w opracowaniu Andrzeja Pomiana i wreszcie opowieść Stefanii Zahorskiej *Stacja Abbeses* z rysunkami Feliksa Topolskiego. To ostatnie wydawnictwo miało już 124 strony druku. W procesie jego powstawania doszło do pierwszego spotkania z Topolskim – mającego dość

⁸ C. Bednarczyk, *W podmostowej...*, s. 9.

⁹ R. Wasiak-Taylor, *Doktorat Honoris Causa PUNO dla Krystyny Bednarczyk*, „Pamiętnik Literacki”, 2008, t. XXXVI, s. 11.



Wystawa wydawnictw OPiM w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego: Krystyna Bednarczyk demonstruje gościom pismo rysunkowe Feliksa Topolskiego pt. *Topolski's Chronicles*, pierwszy z prawej stoi Czesław Bednarczyk; ze zbiorów R. Wasiak-Taylor

przełomowe znaczenie dla Bednarczyków. Słynny rysownik Bernarda Shawa szukał od pewnego czasu drukarza-artysty, z którym by, wzorem dawnych mistrzów, opracowywał i wydawał kronikę rejestrującą wydarzenia na świecie. Upatrzył sobie Bednarczyków i zaproponował im współpracę na warunkach... mało atrakcyjnych.

Nie mam pieniędzy – oświadczył przy jednym ze spotkań – zawiążmy jednak coś w rodzaju spółki. Ja dam rysunki, klisze, wy pracę. Zgoda? [...] Byliśmy jeszcze młodzi – pisze dalej Bednarczyk – silni, pełni zapału i naiwnymi wielbicielami sztuki. Rysunki Topolskiego dzięki kolorom, podkładowi kolorowym kilkakrotnie nakładanym, odsłoniły nagle inny artystyczny wymiar, inny świat drukarsko-artystyczny¹⁰.

I taki był początek sławnej na świecie, wtedy i teraz, *Topolski's Chronicle, Kroniki*, która przyniosła uznanie obu stronom (Topolski otrzymał za nią złoty medal w Ameryce), z tą jednak różnicą, że Bednarczykom wyczyściła konto bankowe! Więc spółkę wydawniczą po kilku latach rozwiązano, ale przy obopólnym porozumieniu i zachowaniu przyjaźni. Wcześniej jednak Topolski wyjednał dla Bednarczyków w londyńskiej magistracie miejsce na drukarnię, pod przęsłem mostu kolejowego łączącego stacje Waterloo i Charing Cross (146 Bridge Arch, Sutton Walk), a więc niedaleko jego pracowni.

¹⁰ C. Bednarczyk, *W podmostowej...*, s. 29.

Drukarnia „pod mostem” stała się wkrótce jednym z najpopularniejszych emigracyjnych adresów-skrótów, dla poetów była przystanią, bo mieli wreszcie gdzie drukować. Zamówienia napływały do Oficyny z różnych zakątków świata, pisarze płacili za usługi wydawnicze i drukarskie, ale były to koszty uzgodnione i grubo poniżej brytyjskiej średniej, książki zaś dostawały się do wszystkich większych emigracyjnych księgarni i były zapowiadane w pismach, w tym w paryskiej „Kulturze”. Nie sposób było Oficyny nie zauważyć. Redaktor londyńskich „Wiadomości”, Mieczysław Grydzewski pisał do Czesława Bednarczyka:

Drogi Panie, „Paryż” jest pięknym wydawnictwem, jak wszystko, co Drogi Pan do tej pory wydał. Wolę to od wydawnictw Tyszkiewicza, które na mój smak są pretensjonalne. Niespodzianka tym większa, że nigdy nie przypuszczałem, że rzecz może się tak rozwinąć¹¹.

Bednarczykowie „pod mostem” okrzepli. Bez przerwy jednak borykali się z kłopotami finansowymi, z utrzymaniem zarówno wydawnictwa, jak i drukarni. Jeszcze w Tunbridge Welles poznali Johna Olneya, dyrektora angielskiego banku, który zagwarantował im stały kredyt rzędu 1000 funtów, stając się ich wieloletnim przyjacielem i sojusznikiem. Pożyczka bankowa często nie wystarczała, mieli więc Bednarczykowie sieć innych kontaktów pożyczkowych na lichwiarskich i bezprocentowych warunkach, z których najmilej wspominali długi prywatne zaciągane u redaktora Grydzewskiego, Jerzego Wendela oraz Jana Brzękowskiego. Zdarzały się kryzysy, czasem dużo kosztowała zawiść środowiska, a innym razem zwykła głupota ludzka, której zabawny przykład należy przytoczyć. Otóż, autor pierwszej książeczki Oficyny został poproszony o wysłanie do Nowego Jorku pięciu egzemplarzy *Chwili nocnej* na wystawę polskiej książki. Tenże autor książek na pocztę nie zaniósł, natomiast znaczki odkleił i wraz z tomikami sprzedał. Pieniądze zaś przeznaczył na wódkę.

Bednarczykowie rychło doświadczyli, że „książki wypieszczone”, bibliofilskie, ręcznie składane i ręcznie odbijane, w nakładach do 200 egzemplarzy mogą wydawać jedynie sporadycznie. I aby je produkować, muszą oboje zarobić na książce popularnej, wysokonakładowej. Zarabiali też na publikacjach obcojęzycznych. Do końca życia z wdzięcznością wspominali kilku angielskich klientów, którzy drukowali w oficynie i płacili hojnie, nic nie wiedząc, że tym sposobem utrzymują polską książkę na Zachodzie. Jedną z takich barwnych postaci – a przy tym stałych bywalców arkady Poets’ and Painters’ Press – był William Cookson, a także ekstrawagancki Ralf Rumney, drukujący u nich tygodnik „Other Voices”. Z tego powodu Czesław Bednarczyk żartował czasem: „Żono, czerpiemy zyski z nierządu”.

Oficyna Poetów i Malarzy od początku faworyzowała poezję i artystów plastyków. *To poezja dźwiga literaturę* – powtarzała w rozmowach z autorką Krystyna Bednarczyk – *bez poezji nie ma literatury*¹². W ciągu półwiecza wydali sporo dobrych tomów wierszy.

¹¹ Tamże, s. 17.

¹² R. Wasiak-Taylor, *Doktorat Honoris Causa...*, s. 13.



Krystyna i Czesław Bednarczykowie z pisarzem i przyjacielem Oficyny, Marianem Pankowskim (pierwszy z prawej); ze zbiorów R. Wasiak-Taylor

Wydarzeniem wielkiej wagi był zbiór stu liryków Cypriana Norwida *Vade-Mecum* przygotowany do druku przez Kazimierza Sowińskiego z oryginalnymi rysunkami poety udostępnionymi przez Jana Winczakiewicza i L. Lillego z Paryża, w ilości 1200 egzemplarzy. Był on dopiero drugim wydaniem tego tomu Norwida (pierwsze, znacznie uboższe ukazało się w kraju w 1947 roku). Dla młodzieży literackiej, skupionej wokół takich pism studenckich jak „Życie Akademickie”, a później „Merkuriusz”, książka ta stała się kamieniem milowym na twórczej drodze. Poezja autora *Vade-Mecum* była dla nich inspiracją i wzorem do nowoczesnych poszukiwań (o czym stale podkreślali znani bliżej autorce, Adam Czerniawski, Bolesław Taborski, Mieczysław Paszkiewicz).

Cztery lata później wydrukowali Bednarczykowie nieznane dotąd *Pisma polityczne i filozoficzne* Norwida w układzie Miriama Przesmyckiego, odtworzonym przez jego najbliższego współpracownika, Zbigniewa Zaniewickiego, a tym samym dzieło zostało ocalone dla potomnych.

Również do ineditów zaliczyć trzeba opracowane przez Tymona Terleckiego w 1956 roku *Ostatnie utwory* Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, a w 1980 jej *Czterolistną koniczynę albo szachownicę*; oba wydawnictwa w niezwykle starannej szacie graficznej Franciszka Prochaski, Mariana Bohusza-Szyszki i Aleksandra Wernera.

Wiersze Czesława Miłosza wyszły w 1967 pięknym drukiem dwukolorowym i w kilkutyśiecznym nakładzie, którego nie dało się Oficynie przez lata upłynnić.

Dopiero przyznanie pisarzowi Nagrody Nobla w 1980 roku zlikwidowało w okamgnieniu cały skład książek noblisty i podreperowało majątek Oficyny.

Debiutanckie tomiki wydali „pod mostem” m.in.: Adam Czerniawski (*Polowanie na jednorożca*, 1956), Bogdan Czaykowski (*Trzciny czcionek*, 1957), Tadeusz Chabrowski (*Madonny*, 1964), Zbigniew Chałko (*Jaworowe niebo*, 1962), Janusz Ihnatowicz (*Pejzaż z postaciami*, 1979), Krystyna Bednarczyk (*Obmowy świtów*, 1978). Poza tym wydała Oficyna wszystkie wiersze zaprzyjaźnionego z wydawcami wybitnego poety emigracyjnego, Tadeusza Sułkowskiego (tomy *Dom złoty* i *Tarcza*, 1961) oraz teoretyka i twórcy krakowskiej Awangardy Jana Brzękowskiego (*Przyszłość nieotwarta*, 1959; *Poezje wybrane*, 1960; *Science fiction*, 1964; *Styczeń*, 1979). Należy dodać, że wszystkie powojenne utwory Czesława Bednarczyka, zarówno wierszem, jak i prozą wyszły nakładem Oficyny, były to m.in.: *Ziemia trudna*, 1954; *Obręcze*, 1956; *Rdza*, 1962; *Rosocha*, 1978; *Rodzaje niezgodności*, 1979; *Szuwary*, 1987. Od Oficyny nie stronili poeci nieco starszej generacji. Pod jej dachem wydawali: Marian Hemar, Marian Czuchnowski, Waław Iwaniuk, Bogumił Andrzejewski. Opuściło też drukarnię kilkanaście antologii, w tym poezji hebrajskiej, żydowskiej, węgierskiej, maryjnej. Wielkie uznanie spotkało Oficynę i autora wyboru współczesnej poezji kapłańskiej, ks. prof. Bonifacego Miążka, za wydanie antologii *Słowa na pustyni* z przedmową ówczesnego kardynała Karola Wojtyły. Książka ta otrzymała w roku 1972 nagrodę „Wiadomości”. Były też drukowane liczne przekłady poezji obcej dokonane przez polskich tłumaczy-poetów.

W wydawaniu prozaików miał OPiM wiele osiągnięć i to proza niepostrzeżenie prześcignęła poezję w ilości tytułów opuszczających „arkadę”. W pierwszej kolejności wymienię Miłoszową *Dolinę Issy*, która ukazała się nie jako pierwodruk, ale drugie wydanie, w niezwykle kunsztownej szacie graficznej Jana Lebensteina, w 1966 roku. Od 1974 zaczęły wychodzić kolejne tomy eposu huculskiego Stanisława Vincenza *Na wysokiej połoninie*.

Beletrystyka Oficyny jest najpełniej reprezentowana przez pisarstwo Mariana Pankowskiego, którego Jan Bielatowicz nazwał *najbardziej twórczym i odkrywczym artystą w polszczyźnie*¹³. Oficyna wydała jego: *Bukenocie* (1962), sztukę sceniczną *Teatrowanie nad świętym barszczem* (1968) i *Chrabąszcze* (1970), *Granatowy goździk* (1972), *Rudolf* (1980), *Nasz Julo Czerwony i siedem innych sztuk* (1981), *Pątnicy z Macierzyzny* (1985), *Zygmunt August. Teatrowanie na użytek sceny i filmu* (1986), *Gość* (1987), *Teatrowanie nad świętym barszczem i pięć innych sztuk* (1989), *Powrót białych nietoperzy* (1991).

Marian Pankowski do końca swoich dni był wdzięczny Oficynie za wydawanie jego „wywrotowych książek”, które odrzucali inni wydawcy. Na benefisie Krystyny Bednarczyk w 2008 roku powiedział: *Gdyby nie było wydawnictwa Bednarczyków, większość moich tekstów, napisanych w samotnej Brukseli, zostałaaby w rękopisie. [...] W roku osiemdziesiątym wydaliście mego „Rudolfa”. Była to niesłychana śmiałość, udostępnić polskiemu czytelnikowi na emigracji moje literackie ujęcie wspomnień le-*

¹³ J. Bielatowicz, *Proza Pankowskiego*, „Wiadomości”, 1960, nr 20, s. 5.



Krystyna Bednarczyk przy maszynie drukarskiej w „podmostowej arkadzie” na 146 Bridge Arch w Londynie; ze zbiorów R. Wasiak-Taylor

*ciwego Niemca, homoseksualisty, przywiązanego do Polski, gdzie się urodził i przeżył lata młodości*¹⁴.

Bednarczykowie wydawali wiele prozy wspomnieniowej, od początku widząc w autobiografii i pamiętniku walor źródła historycznego. Dziś wiemy, jaką pomocą dla historyków są książki przez nich firmowane. W tym przedziale należy wymienić: Aleksandra Janty-Połczyńskiego *Losy i ludzie. spotkania, przygody, studia 1931–1960* (1961), Czesława Bednarczyka *W podmostowej arkadzie. Wspomnienia drukarza i wydawcy* (1988), Marii i Stanisława Źochowskich *Nasz pamiętnik (1914–1984)* (1984), Aleksandra Hertza *Wyznania starego człowieka* (1979), Władysława Grabskiego *Wspomnienia ze SPA* (1973), Edwarda Raczyńskiego „*Pani Róża*”. *Synowa Zygmunta Krasińskiego, potem Edwardowa Raczyńska* (1969), inedita Felicjana Sławoja-Składkowskiego *Strzępy meldunków w 30-lecie zgonu Józefa Piłsudskiego* i w trzy lata po śmierci autora (1965), pracę zbiorową żołnierzy AK pt. *Z lamusa pamięci [Powstańcy Mokotowa]* (1989).

Lista prac ściśle historycznych jest długa, oto kilka z nich: Aleksandra Bregmana *Rubieże wolności. Reportaże z pogranicza świata komunistycznego w Europie i Azji* (1968), co najmniej trzy książki Petera Rainy – *Stosunki polsko-niemieckie 1937–1939. Prawdziwy charakter polityki zagranicznej Józefa Becka* (1975), Ks. Jerzy Popiełuszko *męczennik za wiarę i Ojczyznę* (1986), *Sprawa zabójstwa Bohdana*

¹⁴ M. Pankowski, *Słowo o naszej Oficynie*, „Pamiętnik Literacki”, 2008, t. XXXVI, s. 24.

Piaseckiego (1988), Stanisława Kirkora trzy publikacje – *Polscy donatariusze Napoleona* (1974), *Legia Nadwiślańska, 1808–1814* (1981), *Pod sztandarami Napoleona* (1982), Tadeusza Katelbacha *O zjednoczenie i legalizm. Ostatni akt życia publicznego Kazimierza Sosnkowskiego* (1975), Tadeusza Wyrwy *Prasa konspiracyjna w imieniu Polski Walczącej (1940–1945)* (1984), *Historyk na obczyźnie a najnowsze dzieje Polski* (1986), Stanisława Żochowskiego *Unia Brzeska w Polsce XVII wieku* (1988) i wiele, wiele innych.

Nie mniej okazałe prezentuje się dział książek eseistycznych i krytycznoliterackich. U Bednarczyków drukował ks. Jerzy Mirewicz swoje liczne eseje filozoficzne i religijne, ale najczęściej opatrywał je innym znakiem wydawniczym. Nawiasem, Oficyna nie raz pełniła rolę tradycyjnej drukarni i powielala prace przygotowane przez innych wydawców, którzy powierzali jej swoje materiały, licząc na wypieszczone pod względem warsztatowym publikacje.

Natomiast pod szyldem OPiM opublikował kilka ważnych studiów Tymon Terlecki. Były to: *Krytyka personalistyczna* (1957), *Egzystencjalizm chrześcijański* (1958), *Szukanie równowagi. Szkice literackie i publicystyczne* (1985). Wit Tarnawski oddał Oficynie szkice *Pisarze chrześcijańskiej rozpaczki. Mauriac, Graham Greene, Bernanos* (1977) i *Od Gombrowicza do Mackiewicza. Szkice i portrety literackie* (1980). Należy wymienić jeszcze Jana Lechonia *Aut Caesar, aut nihil*. [Rozważania o kulturze amerykańskiej] (1955), Ignacego Wieniewskiego *Pisma wybrane* (1980). Zdarzyły się OPiM druki wyjątkowe pod względem formy i treści.

W 1953 roku, w 500-lecie urodzin Leonarda da Vinci ukazała się praca autorstwa znakomitych emigracyjnych osobistości: Mariana Bohusza-Szyszki, Zygmunta Klemensiewicza, Karoliny Lanckorońskiej, Stanisława Strońskiego i Tymona Terleckiego z ich erudycyjnymi szkicami i kilkunastoma rysunkami Leonarda da Vinci na wyklejkach. Po przedwczesnym odejściu Tadeusza Sułkowskiego Oficyna upamiętniła w 1967 roku swego przyjaciela i pracownika książką pt. *O Tadeuszu Sułkowskim. Maria Dąbrowska, Kazimierz Wierzyński, Józef Wittlin, Tymon Terlecki...* pod redakcją Kazimierza Sowińskiego. Do starannie przygotowanych i wydanych prac dokumentacyjnych należy zaliczyć zredagowaną przez Stanisława Balińskiego publikację *Tola Korian. Artystka słowa i pieśni* (1984). Z przeszło tysiąca wydawnictw, jakie wyszły ze stemplem Poets' and Painters' Press, jest co wybrać i przedstawić jako rzecz wartościową.

Przyjrzyjmy się innej inicjatywie Bednarczyków, ich kolejnej przygodzie wydawniczej. W 1966 roku w maju wyszło długo przemyślane przez Czesława i Krystynę pismo „Oficyna Poetów”. Kwartalnik, jakiego nie było dotąd w polskiej diasporze, przykuwająca wzrok i uwagę propozycja artystyczna i literacka. Pismo wyglądało jak zeszyt, było niegrube, ale rozmiarem duże, kolorowe – z każdym kolejnym numerem przynosiło nowe, zaskakujące rozwiązania graficzne i interesujące teksty. Kwartalnik zamieszczał – obok poezji i małych form prozą – również eseje o kulturze i literaturze na świecie, zawierał także tłumaczenia.

Obok znakomitych autorów żyjących poza krajem – Józefa Wittlina, Aleksandra Wata, Czesława Miłosa, Mariana Czuchnowskiego, obok młodych poetów londyńskich (do wcześniejszych nazwisk dodam: Floriana Śmieję, Jana Darowskiego) – w piśmie ukazywały się teksty krajowych pisarzy: Kazimierza Iłakowiczówny, Ryszarda Krynickiego, Ewy Lipskiej, Tymoteusza Karpowicza (zaczynał współpracę w kraju, kontynuował na emigracji), Tadeusza Różewicza oraz Artura Międzyrzeckiego. W sumie drukowało w nim 80 poetów osiedlonych poza krajem i 30 z Polski.

Powstanie kwartalnika zmieniło życie towarzyskie i zawodowe Bednarczyków, zwiększyło dynamikę ich działalności. Poczta przynosiła pod mostową arkadę coraz więcej listów nadsyłanych z Polski, od pisarzy, wykładowców uniwersyteckich, zwykłych czytelników. Stała się bowiem rzecz nieprzewidziana: pismo rzuciło pomost między kraj i emigrację. Jego demonstracyjna apolityczność sprawiła, że cenzura, na ogół, przepuszczała je do kraju, co było wydarzeniem bez precedensu. Stan ten obudził na emigracji nieufność. Wyjazdy Bednarczyków do Polski pogłębiały tę podejrzliwość, której przykre oznaki oboje odczuli (nie przyznano im dotacji, przestano zapraszać na emigracyjne uroczystości, odwołano wystawy, wyproszone z kawiarni Stowarzyszenia Polskich Kombatantów). Krystyna Bednarczyk, zajmująca się w tym tandemie wydawniczymi sprawami podpisywania umów, kalkulacją, jak również wysyłką publikacji, powiedziała kiedyś autorce, że znalazła „klucz” na wysyłkę książek i pisma do PRL-u. Pisała na kopertach „egzemplarz wymienny”, co myliło czasem służby celne. W każdym razie kwartalnik dochodził w niewielkich ilościach do kraju, krążył i był czytany.

Sami pisarze jeżdżący do Polski również przewozili pismo, jak np. Jan Brzękowski. Był on bez wątpienia największym propagatorem dzieła Bednarczyków. Zawsze uważał, że należy zmniejszyć przedział między pisarzami polskimi przebywającymi w kraju i na Zachodzie. Dowód na to znajduje się w jego liście z 16 listopada 1966 roku. Pisał Brzękowski:

Widziałem dziś Przybosia i Szymborską i rozmawiałem z nimi o Oficynie. Chętnie prześlą Panu coś dla pisma, może więc Pan do nich napisze? Przyboś jest tego samego zdania, co i ja, że w warunkach obecnych zrobił Pan maksimum. Mówił mi też, że dał 2 numery Oficyny młodemu krytykowi w „Poezji” z zaleceniem, aby je omówił¹⁵.

Po czym Brzękowski przekazał adresy wyżej wymienionych, a także Natansona, Jastruna, Sprusińskiego.

A jednak Bednarczykowie nie skorzystali z rady Brzękowskiego i nie napisali do Szymborskiej i Przybosia. Była to zasada wydawców emigracyjnych. Polski pisarz drukujący w londyńskim piśmie mógł być narażony na represje, utratę źródeł zarobku i kariery. A przy tym Oficyna nie płaciła honorariów. Bednarczykowie woleli, aby teksty z kraju napływały do Oficyny z dobrowolnej, nieprzymuszonej woli autora. I ta zasada sprawdziła się jako szczęśliwa. Kwartalnik ukazywał się przez 14 lat, warto dodać, że regularnie, do 1980 roku. Wyszło 57 numerów pisma.

¹⁵ Archiwum OPiM, List J. Brzękowskiego do C. Bednarczyka z 16 XI 1966 r.

Krystyna i Czesław Bednarczykowie stworzyli na emigracji ważną instytucję kulturalną, która oprócz wydawnictwa, drukarni i pisma dała środowisku salon literacki. Wszystkie drogi prowadziły poetów i pisarzy, dziennikarzy i publicystów, miłośników książki różnych pokoleń i generacji do „drukarni pod mostem” i do przyjaznego domu Bednarczyków na Colindeep, w którym raz na miesiąc odbywały się wieczory literackie. W wielu wspomnieniach polskich pisarzy znaleźć można wzmianki o tych spotkaniach.

Była jeszcze nagroda literacka, którą postanowili wprowadzić dla uczczenia pamięci zmarłego w 1960 roku Tadeusza Sułkowskiego. Nagrody te otrzymali: Marian Czuchnowski, Waław Iwaniuk, Jan Leszcza, Adam Czerniawski, Jan Darowski, Jerzy Ficowski, Krzysztof Ćwikliński. Siedem wyróżnionych książek i tomików poetyckich zostało przez Bednarczyków przygotowanych do druku i wydanych jako nagroda.

Fenomen Oficyny Poetów i Malarzy trwał przez pół wieku. 11 grudnia 1991 roku jedna z najsłynniejszych polskich drukarni XX wieku – Drukarnia pod Mostem – przestała istnieć. Jej maszyny, drukarnie, kaszty, czcionki poszły na złom i przymiał. Trzy lata później odszedł Czesław Bednarczyk. Po jego śmierci Krystyna Bednarczyk sama wydała w bibliofilskim nakładzie przeszło czterdzieści tytułów. Przez ostatnie lata życia była prezesem Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie i jednocześnie redaktorem „Pamiętnika Literackiego”, który – jak przystało na rasowego wydawcę – zreformowała i odnowiła. Zmarła 29 kwietnia 2011 roku w Londynie.

Działalność wydawnicza Bednarczyków, odnotowywana w setkach prac i publikacji – ale wciąż czekająca na poważną dysertację – miała i ma wielu apologetów. Autorka przytoczyła w referacie wiele pozytywnych opinii o Oficynie. Zdarzały się krańcowo różne. Oddajmy głos krytykom.

Interesujące komentarze i oceny znajdziemy w opublikowanej przez Marka Konrata korespondencji Jerzego Giedroycia i Czesława Miłosza.

Pisał Giedroyc do Miłosza w liście z 10 lipca 1952 roku:

Czesław Bednarczyk pisał do Józia [Józef Czapski] m.in. szereg miłych rzeczy pod Pana adresem. Pytał się również, czy nie wydałby Pan w Oficynie Poetów i Malarzy swego zbioru wierszy. Awizuję to więc Panu. Gdyby Pan chciał się z Bednarczykiem skomunikować, to jego adres jest: Mabledon Park, Tonbridge, Kent, Granda Bretagna¹⁶.

Miłosz odpisał Giedroyciowi kilka dni później:

Pisze mi Pan o Bednarczyku. Myślę, że możliwości wydawnicze tych miłych biedaków są szczupłe, gdyby Pan mi mógł coś wydać, byłbym bardziej zadowolony¹⁷.

Kilka lat później Oficyna pojawia się ponownie w tej korespondencji. Miłosz napisał do Giedroycia 30 grudnia 1967 roku:

¹⁶ J. Giedroyc, C. Miłosz, *Listy 1952–1963*, oprac. M. Konrat, Warszawa, 2008, s. 82.

¹⁷ Tamże, s. 86.

*Może pomyślisz o kimś, kto by recenzował moje wiersze, które wyszły u Bednarczyków? Darowski?*¹⁸

Giedroyc odpowiedział Miłoszowi 12 stycznia 1968:

*Przed paru dniami przysłał mi Bednarczyk tom Twoich wierszy. Rzeczywiście bardzo pięknie wydane. Zastanawiam się, kto by to mógł omówić, ale to nie jest łatwe*¹⁹.

Miłosz do Giedroycia 12 listopada 1971:

*Prawdę mówiąc, wydajesz sporo pozycji jednodniowych, nie mówiąc o dokumentach, bo te zostaną. Tak samo nie było dla mnie mile, że musiałem drukować swój tom wierszy w „Oficynie Poetów”, co hamuje mnie teraz w ataku na Bednarczyków, bo doceniam ich poczciwość: wysuplił pieniądze na pozycję słabo sprzedażną, dla honoru domu, który przecie wydaje grafomanów za tychże grafomanów pieniądze. Bredzenia tego starego idioty, Brzękowskiego, szerzącego zamęt i w „Oficynie” za swoje kapitalistyczne oszczędności, i w Polsce, jak też ogólna głupawość programu tego pisma, mocno mi nadojadły*²⁰.

Giedroyc do Miłosza w liście z 29 maja 1972 roku:

*W Londynie powszechnie się mówi, że wydajesz „Doliny Issy”. Co w tym prawdy? Myślę, że Bednarczyk nie załatwia tego bez porozumienia z Tobą*²¹.

I ponownie Giedroyc do Miłosza, list z 31 lipca 1972:

*Natomiast dość uporczywie dochodzą mnie ploty o wydaniu „Doliny Issy” w kraju. Czy jesteś całkowicie pewny Bednarczyka? Nie znam go osobiście, ale z tego, co słyszę, to porządny człowiek, tylko strasznie głupi i naiwny politycznie. Też słyszałem o tych obietnicach druku w kraju pod jednym warunkiem niepublikowania w „K”*²².

I ostatni cytat. Giedroyc do Miłosza w liście z 27 lipca 1974 roku:

*Nie wiem, czy widzisz londyńską „Oficynę Poetów”. Może warto, byś kiedyś w wolnej chwili zrobił bilans tego pisma. To bardzo szkodliwa impreza i ci głupi Bednarczykowie całkowicie schodzą na manowce*²³.

Tyle z korespondencji między Miłoszem a Giedroyciem i zaraz kilka wyjaśnień. Miłosz odwiedził Bednarczyków kilka razy, w połowie lat 60. Zarówno on, jak i jego rodzina mieszkali w domu londyńskich wydawców. Miłosz rozważał nawet listownie sprawę wspólnego wydawania z Bednarczykami tzw. „Zeszytów Kalifornijskich”. Ustalił wydanie w Oficynie swoich wierszy i *Doliny Issy* w 1966 roku, a więc w okresie, kiedy jego stosunki z paryską „Kulturą” były złe. Zgodnie z zasadami drukarzy zgodził się opłacić koszt tych publikacji. Nie dotrzymał słowa, na ich listy odpowiedział późno i ze zdziwieniem. Bednarczykowie stanęli wobec

¹⁸ J. Giedroyc, C. Miłosz, *Listy 1964–1972*, oprac. M. Konrat, Warszawa, 2011, s. 149.

¹⁹ Tamże, s. 150.

²⁰ Tamże, s. 464.

²¹ Tamże, s. 520.

²² Tamże, s. 536.

²³ J. Giedroyc, C. Miłosz, *Listy 1973–2000*, oprac. M. Konrat, Warszawa, 2012, s. 94.

faktu zawieszenia druku. Zdesperowanych wydawców uratował „stary idiota” – Jan Brzękowski, który pożyczzył im 400 funtów. Zrobił to tak dyskretnie, że nawet wytrawny badacz życia i spuścizny Miłosza (mam na myśli Andrzeja Franaszka) tego nie zauważył. Przypuszczenia redaktora Giedroycia, jakoby Czesław Miłosz ponownie wydawał w roku 1972 *Dolinę Issy* w Oficynie, nie miały żadnego rzeczywistego zaczepienia.

Znakomitym podsumowaniem, a właściwie komentarzem stawiającym dokonania Czesława i Krystyny Bednarczyków we właściwej optyce, są słowa znanej poetki krajowej, Julii Hartwig, która nieraz upominała się o przyznanie Oficynie wysokiego miejsca w dorobku kultury polskiej. W 2004 roku napisała:

Kto dziś pamięta o Oficynie Poetów i Malarzy, podczas gdy wszyscy wiedzą, czym był paryski miesięcznik „Kultura” czy Radio Wolna Europa? Nie porównuję ich znaczenia, bo obie wymienione instytucje miały poza działalnością kulturalną przede wszystkim znaczenie polityczne, Bednarczykowie zaś służyli wyłącznie kulturze. Stronili od jakiegokolwiek działalności politycznej, utrzymywali się z własnej pracy. [...] Wydawali głównie poezję, a poezja to towar, od którego wydawnictwa odwracają się z niechęcią, bo uchodzi za niechodliwy. Nie dzielili też poezji na pierwszą i drugą klasę. [...] I być może jest to jeden z powodów, dla których osiągnięcia ich wydają się niektórym nie dość pełne blasku, bo nie obliczone na wielkość i efektywność²⁴.

REGINA WASIAK-TAYLOR

CZESŁAW I KRYSZYNA BEDNARCZYK – EDITORS, PRINTERS, POETS

SUMMARY

This essay is dedicated to an eminent Polish émigré couple in Great Britain, Krystyna Bednarczyk (1923–2011) and Czesław Bednarczyk (1912–1994) who organized one of the most influential cultural centres in London starting in 1950. They initiated their publishing venture by editing small poetry collections written by young Polish poets in exile, illustrated by talented artists. The company was registered by the U.K. authorities as the Poets’ and Painters’ Press. In 1954 they rented a unit under the Arches near Charing Cross and Waterloo and turned it into a successful printing house which eventually closed in 1992. Polish writers from all over the world became their clients, as well as a number of British and other authors and publishers. From 1966 until 1980 they also printed and edited a quarterly magazine of poetry, prose, translations, graphics and artworks. Its 57 issues had contributions from over 100 Polish writers, including at least 30 native Polish poets.

²⁴ J. Hartwig, *Pisane przy oknie*, Warszawa, 2004, s. 139.

CZESŁAW I KRYSZYNA BEDNARCZYKOWIE...

The essay is mainly based on published memoirs by Czesław Bednarczyk and unpublished correspondence between the editorial couple and their writer-clients. The author cites positive and negative opinions of Krystyna and Czesław Bednarczyk's works from various sources, including well known names such as Czesław Miłosz and Jerzy Giedroyc.

Key words: Krystyna and Czesław Bednarczyk, outstanding Polish publishers in exile, Poets' and Painters' Press, 20th Century